

wtorek, 09.09.2025

Z mojej misji na Tajwanie

Kochane Siostry!

Serdecznie witam i pozdrawiam każdą z Was! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od połowy grudnia ubiegłego roku (po powrocie z Kanady, gdzie byłam rok i 2 miesiące), jestem w misji wśród Aborygenów (czyli ludów pierwotnych Tajwanu), która to misja obejmuje zasięgiem 5 wiosek. Oprócz naszego głównego kościoła parafialnego, każdego tygodnia jeździmy wraz z księdzem do pozostałych kościołów w 4 wioskach z Mszą św. niedzielną, zabierając ze sobą potrzebne rzeczy, jak szaty liturgiczne, Mszał, komże dla ministrantów, chleb i wino, a także śpiewniki czy zeszyty, a czasem nawet fisharmonię, gdy Msze św. odprawia się w domach.

Jesteśmy tutaj w sumie 4 siostry : trzy prawie w moim wieku i jedna staruszka (ja jestem najmłodsza), dwie Tajwanki, jedna Japonka i ja. Jeździmy zwykle jednym samochodem wraz z kapłanem okrężnymi górskimi serpentynami, gdzie nad głową wiszą skały, a w okresie deszczowym, jak teraz, gdy przez dwa miesiące codziennie przez cały dzień pada deszcz, zdarza się, że kamienie i drzewa spadają na drogę, trzeba więc bardzo uważać, tym bardziej, gdy jadę motocyklem do wioski czy do pobliskiego miasteczka po zakupy dla wspólnoty czy załatwiać inne sprawy. W tym czasie jednak raczej używam samochodu. Nasza misja znajduje się w górskiej krainie, gdzie są cudowne widoki. Z czterech stron jesteśmy otoczeni górami, na których to rozpościerają się wioski. Gdy wieczorem na nie patrzę, góry te są pełne świateł, jak niebo pełne gwiazd. W ciągu dnia widać tylko bliższe zabudowania odległe o ok. 10 km, a nocą można łatwo zlokalizować pobliskie 3 wioski. Widać także czerwone świecące krzyże - wieże każdego kościoła. Od lat było to miejsce dość odseparowane od świata (oczywiście na Tajwanie jest o wiele więcej takich wiosek, a w sumie jest ponad 10 różnych szczepów Aborygenów), gdzie podczas napływu ludzi z Chin Ludowych (około 200 lat temu), ludy pierwotne zostały wyparte w góry, żyjąc tam bardziej bezpiecznie swoją własną kulturą i w bardzo bliskim kontakcie z całym szczepem. Żyją oni jak jedna wielka rodzina, dom przy domu, znając się dobrze wzajemnie, są też liczne pokrewieństwa, gdyż prawie do naszych czasów rzadko w małżeństwach mieszały się z narodowością chińskiego pochodzenia. Obecnie dzieci i młodzież uczęszczają do szkoły, młodzież wyjeżdża do miast w celu edukacji i jest już o wiele więcej małżeństw mieszanych pod względem etnicznym, kulturowym i religijnym. Obecnie też ludzie młodzi dojeżdżają do pracy poza wioski górskie. Ponad 60 lat temu ludy Aborygenów zostały schryścianizowane przez misjonarzy najpierw protestanckich, potem katolickich. Ogólnie jest mała przewaga liczbowa protestantów, a w niektórych wioskach stanowią mniej więcej połowę. Trzeba jednak zauważyć, że tutaj istnieje głównie kultura chrześcijańska, bardzo różna od kultury chińskiej ? nie chrześcijańskiej na wszystkich pozostałych obszarach Tajwanu. Kiedyś były pewne podziały między protestantami i katolikami; dzisiaj nie bardzo jest to widoczne. Ludzie obu wyznań żyją w wielkiej przyjaźni, harmonii i wzajemnie uznają się za braci i siostry w Chrystusie. Należą do tej samej wioski, tego samego szczepu i są licznie powiązani więzami krwi. Tutaj mało się świętuje Chiński Nowy Rok, natomiast Boże Narodzenie jest obchodzone jako najważniejsza uroczystość. Wioski wówczas są zatopione w dekoracjach. Często obchody Bożego Narodzenia w obydwu Kościołach zaczynają się od wspólnej procesji górkami uliczkami przez wioskę (choć nie każdego roku): katolicy wraz z protestantami idą z tradycyjnymi pochodniami (zrobionymi z drzewa bambusowego), śpiewając pieśni, a ostatnio jest włączona muzyka nagrana, gdyż jest czasami 2 tysiące ludzi idących razem; na naszych wąskich uliczkach pochód ten jest długi. Liczba ta wzrasta ze względu na przybywających tutaj turystów z całego Tajwanu, którzy szczególnie

przyjeżdżają na tę Noc Bożonarodzeniową i na Nowy Rok. Przyciągają ich te dekoracje i atmosfera tutejszych Świąt, jest to okazja, by doświadczyć kultury Aborygenów i odetchnąć pięknem natury. Przywożą swoje namioty i rozpościerają je, gdzie się da. Idą z nami razem w procesji albo stoją po obu stronach drogi. W innym czasie też przyjeżdżają, zamawiając miejsca min. w naszym Domu Rekolekcyjnym, by przenocować albo rozbijają namioty. W Święta Wielkanocne w tym roku jak zwykle mieliśmy chrzty dorosłych, dzieci oraz kilka par, które przyjęły sakrament małżeństwa. W ciągu roku często jest udzielany sakrament chrztu św. oraz inne sakramenty św. W miesiącu maju mieliśmy znowu kilka par do sakramentu małżeństwa. Wygląda na to, że jest to bardzo chrześcijańska społeczność. W dzisiejszych czasach niestety tak naprawdę nasi ludzie są pod dużym wpływem ?świata? i często upodobniają się do świata, liczba osób nieprzychodzących do kościoła i nieprzyjmujących sakramentów św. szybko wzrasta. Musimy bardzo ?walczyć? o każdego z nich, by przypomnieć, napomnieć, pomóc uregulować ich życie rodzinne, małżeńskie i oczywiście tam, gdzie się da to uczynić. W tutejszej misji jesteśmy blisko ludzi na co dzień; przeżywamy wraz z nimi ich ważne momenty życia. Wywodzi się to z tradycji. Na początku, gdy przybyli misjonarze, w tym nasze siostry (40 lat temu), tutejsze życie było bardzo proste. Góry są pokryte zielenią, lasami i jest tutaj dużo zwierzyny. Ludzie ci zajmowali się myślistwem i z tego żyli. Nie było jeszcze opieki edukacyjnej czy medycznej. W naszej misji była siostra pielęgniarzka położna i tutaj (obecnie te budynki to Dom Rekolekcyjny) przyszli na świat prawie wszyscy obecnie żyjący z naszej wioski i z pobliskich wiosek. Nasz dom, nasza misja to była również przychodnia. Ludzie nauczyli się zwracać do sióstr o pomoc w wielu ich potrzebach, i tak też zrodziło się zaufanie do sióstr, do Kościoła. Kultura chrześcijańska stała się ich kulturą. Później został tutaj zorganizowany internat, by ułatwić dzieciom i młodzieży dojazd stąd do pobliskiej miejscowości do szkoły. Siostry bardzo troszczyły się o opiekę duchową i religijną wychowanków. Dzisiaj osoby te są liderami w Kościele, są zawsze wdzięczni, oddani służbie Kościołowi, w potrzebach parafii można na nich liczyć, są też powołania kapłańskie i zakonne. Według zwyczaju, siostry i ksiądz są zapraszani na każdą okazję do rodzin: na zaręczyny, wesela, chrzty, poświęcenie domu i inne okazje. Zawsze jest na początku długa, uroczysta modlitwa, a potem przyjęcie w prostych warunkach; pod ich domem rozkładają stoły i krzesła, gdzie jakkolwiek może się pomieścić wielka ilość osób. Każdy pogrzeb jest szczególną okazją, by jeszcze raz wraz z całą wioską przez kilka dni razem się modlić. Wszystkie siostry wraz z księdzem jeździmy czasami przez cały tydzień, albo przez kilka dni do tej rodziny z mszą św. odprowadzając wieczorem w ich domu, to znaczy pod domem, by było miejsce dla wszystkich. Po mszy św. wraz z nimi odmawiamy Różaniec lub Koronkę do Miłosierdzia Bożego i śpiewamy pieśni, na koniec jest mały lub większy posiłek. Bycie z rodziną przez kilka dni codziennie w tych trudnych dla nich momentach bardzo nas jednoczy jako wioskę, jako Kościół, tym bardziej, że tutejsi ludzie często nie dożyją starszego wieku. W miesiącu maju, czerwcu, październiku i listopadzie w każdej wiosce odbywa się ?Modlitwa Rodzinna?, codziennie w innym domu. My, siostry, staramy się uczestniczyć codziennie w tych modlitwach rodzinnych. Są to nabożeństwa majowe, czerwcowe, w październiku jest Różaniec a także w listopadzie Różaniec za zmarłych. Według tutejszego zwyczaju w czerwcu śpiewa się Litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa oraz Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Koronka jest znana jako jedna z modlitw, jednak mimo tego nie znane było w tej parafii Święto Miłosierdzia Bożego. W tym roku podjęłam inicjatywę, by porozmawiać z tutejszym księdzem, żeby zechciał to święto wprowadzić i rzeczywiście, udało się; obchodziliśmy je uroczystie z dekoracją Obrazu Miłosiernego Pana Jezusa przed ołtarzem, a kapłan w homilii przedstawiał postać św. Faustyny i główne przesłania, które przez nią Pan Jezus dał światu. Co mnie zdziwiło, to że kapłan zarządził, że Obraz ten wraz z dekoracją zostanie przed ołtarzem na cały rok.

Jak wspomniałam, nasze Zgromadzenie jest tutaj od około 40 lat. Kiedyś siostry prowadziły przychodnię, internat, obecnie kontynuujemy pracę duszpasterską, mamy Dom Rekolekcyjny oraz inne dzieło - tzw. Ogród pachnących ziół górskich (herbaty) oraz kawy, w którym to pracują kobiety tutejszej wioski, także wykonują sprzątanie i przygotowywanie pokoi w Domu Rekolekcyjnym. W

ten sposób dajemy im zatrudnienie i regularną wypłatę, co jest dla nich dużym wsparciem. Dom rekolekcyjny jest używany także w parafialnym duszpasterstwie dzieci i młodzieży (obozy letnie, zimowe w celu pogłębienia edukacji religijnej). Część dochodu z naszych dzieł jest przeznaczona na dofinansowanie szkół dla tutejszej młodzieży z uboższych rodzin. Dofinansowujemy 8 osób, które prosiły o pomoc. W parafii jako siostry mamy naszą działkę do wykonania: katecheza dorosłych, przygotowanie do sakramentów św., katecheza dzieci i młodzieży, praca z Radą Parafialną, organizowanie obchodów związanych z uroczystościami- wspólny posiłek, występy, organizowanie obozów letnich dla dzieci i zimowych dla młodzieży, wyjazdów do chorych, schola parafialna, Rycerstwo Niepokalanej, zarząd dziełami i domem rekolekcyjnym, przyjmowanie gości, wyjazdy wraz z kapłanem do wiosek na msze św., pogrzeby i inne okazje, Modlitwa w rodzinach, a także księgowość dla 5 kościołów, Liturgia, granie, zakrystia. Prace te dzielimy we trójkę, no i obowiązki we wspólnocie. Nie narzekamy na brak pracy, ludzie często przychodzą do naszego domu, także i na to trzeba znaleźć czas. Teraz właśnie zbliża się czas tygodniowego, wakacyjnego obozu dla dzieci (na początku lipca) Bedzie uczestniczyło około 100 dzieci oraz 30 osób młodzieży szkoły średniej, którzy będą nam pomagać. Robimy wiele przygotowań, zebrania z młodzieżą, plakaty, pieśni, piosenki, zakupy, przygotowanie zespołu mam do kuchni, program lekcji i zabaw. Codziennie będziemy mieć lekcje języka macierzystego Aborygenów (którego dzieci i młodzież już nie umieją), katechezę, gry i zabawy, modlitwy i Msze św. W katechezie między innymi przygotowanie do I Komunii św. oraz przygotowanie do sakramentu bierzmowania. W tym roku czuję, że jest to takie łatwe, bo trwa tylko 1 tydzień. Ostatnio, poprzednio jak tutaj byłam do pomocy w obozie, trwało to 3 tygodnie, z zamieszkaniem dzieci i młodzieży przez 24 godziny tutaj. To był wielki wysiłek. Nadchodzą wakacje. Myślę, że podobnie jest u Was, Kochane Siostry - jest to czas zaangażowania w różnego rodzaju formy duszpasterstwa. Niech Pan kroczy z nami i błogosławi, abyśmy we wszystkim pełniły Jego wolę, oraz by wszystko było ku większej chwale Boga! Zawsze złączona z Wami, i bliska każdej z Was!

s. Zofia Przednowek, fmm